

## MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE DO TESTU FINALOWEGO VII EDYCJI OWoGŚ

ŹRÓDŁO: Encyklopedia Województwa Śląskiego t. 4

AUTOR: dr Katarzyna Kuroczka

TYTUŁ: Literatura polskojęzyczna na Górnym Śląsku w latach 1922–1939 (**Wybrane fragmenty**)  
(Na potrzeby Olimpiady Wiedzy o Górnym Śląsku z tekstu dr Katarzyny Kuroczki wybrano fragmenty związane z tematem OWoGŚ. Pominięto też odsyłacze. Pełny tekst dostępny jest na stronie [EWoGŚ](#))

Rozważania wokół literatury polskojęzycznej na Górnym Śląsku w latach 1922–1939 trzeba rozpocząć od sprecyzowania tego, jaki obszar geograficzny zostanie uwzględniony w haśle. Ze względu na fakt, że „Encyklopedia Województwa Śląskiego” opisuje zjawiska, które miały lub mają miejsce w przestrzeni administracyjnej obecnego województwa śląskiego, literatura polskojęzyczna w przyjętej powyżej cezurze zostanie omówiona na przykładzie następujących subregionów: [Górny Śląsk](#) (dawniej [pruski](#); rozumiany jako [Śląsk Czarny](#) – tak jak ujmował i opisywał go [Gustaw Morcinek](#)[1]) oraz [Śląsk Cieszyński](#) (Górny Śląsk, dawniej [austriacki](#)). Do historycznego i geograficznego pojęcia Górnego Śląska należy również [Śląsk Opolski](#), który nie mieści się w granicach obecnego województwa śląskiego ani też nie mieścił się w Autonomicznym Województwie Śląskim, które istniało w okresie międzywojennym;[...]

[...] Życzliwość miejscowych pisarzy dla niej [polskojęzycznej literatury w latach 1922 – 1939 – przyp. 1.S] jest zupełnie oczywista, czasami wręcz nosi znamiona bezkrytycznego patriotyzmu lokalnego, ale już uwaga pisarzy spoza Śląska dla spraw tego regionu nie była tak oczywista od samego początku, czyli od przyłączenia części Górnego Śląska do II Rzeczypospolitej w 1922 roku. Jeszcze bowiem w 1929 roku Stefan Żeromski w głośnej książce „Snobizm i postęp” zarzucał polskim artystom, że Śląsk nie zajął ich twórczej uwagi:

„To siedlisko nowoczesności, istny obraz futurystyczny, ta retorta kolosalna, gdzie się ma wygotować wielkie życie potężnej Polski, gdzie ma się w żelazie maszyn narodzić jej wola i wiekuista niezniszczalność jej bytu, nie została zauważona przez artystę polskiego. Gdy ten strzęp piastowskiej dziedziny wytargany został zębami i pazurami śląskich powstańców [...], gdy dokonał się ów niezapomniany skok narodu najbardziej skrzywdzonego, w sedno potęgi, – to dzieło boskie nie obudziło w artyzmie polskim ani jednego westchnienia.”[...]

[...]Na przestrzeni lat 1922–1939 sytuacja ta jednak ulegała stopniowej zmianie. Od opisanego przez autora „Przedwiośnia” literackiego milczenia pisarze „ewoluowali” do stanu, w którym Śląskowi poświęcali nie tylko pojedyncze utwory, jak chociażby „Zdrada Heńka Kubisza” (1938) Haliny Krahelskiej, ale wręcz wiązali się z tą ziemią na dłużej ( [Pola Gojawiczyńska mieszkała w Szarleju dwa lata a śląska proza tej autorki utorowała jej drogę do literatury [przyp. ŁS], . np [Zofia Kossak](#), która przybyła do Górek Wielkich już w 1922 roku), niektórzy nawet do końca życia (np. Jan Baranowicz, Kazimierz Gołba, Włodzimierz Żelechowski – wszyscy zmarli w [Katowicach](#)), wydając czasami kilka utworów o tematyce śląskiej, a czasami rozsiewając w całej swej twórczości drobniejsze lub bardziej znaczące regionalne akcenty. Z tego powodu omawiając polskojęzyczną literaturę międzywojnia na Śląsku Czarnym i Cieszyńskim, trzeba uwzględnić nie tylko miejscowych twórców, ale i przybyszów, i gości, którzy mieli swój niewątpliwy wpływ na kształt i ożywienie lokalnego środowiska. [...]

[...]Sformułowano także wiele wskazówek, jaką drogą powinna kroczyć polskojęzyczna literatura na Górnym Śląsku. Warto wspomnieć przynajmniej o dwóch propozycjach. W 1930 roku Julian Przyboś na łamach „Zarania Śląskiego” zastanawiał się, „[...] z jakim z istniejących i czynnych kierunków artystycznych powiązać Śląsk [...] ] i po przejrzeniu kilku możliwości ostatecznie uznał, że „Śląsk powinien by stanąć w awangardzie sztuki. Najbardziej zachodni, najbardziej uprzemysłowiony i zróżnicowany społecznie region – w służbie najbardziej nowoczesnej ideologii artystycznej”. Z kolei Wanda Dobrowolska rok później w tym samym czasopiśmie nakreśliła perspektywę trzech wielkich atrakcji, jakie jej zdaniem może mieć ten region dla literatów-regionalistów.]. Po pierwsze, jego bogata i bardzo odmienna od polskiej przeszłość winna stać się materiałem, który skutecznie może wyzyskać powieść historyczna. Po drugie: „Wysokie uprzemysłowienie, idące w parze ze wzrostem kapitalizmu i wyzyskiem robotnika, wielkie zagłębia węglowe – życie górników, ich dola i niedola – oto tematy dla powieści społecznej”[26]. Po trzecie wreszcie, tematami dla powieści obyczajowej mogłaby być według autorki przyroda Śląska Cieszyńskiego i [Beskidu Śląskiego](#) „[...] z mało spopularyzowanym w Polsce typem wieśniaka i górala śląskiego [...]”.

[...]Prezentację dorobku polskojęzycznej literatury w latach 1922–1939 wypada rozpocząć od Śląska Cieszyńskiego, o którym Stefan Żółkiewski napisał znaczącą uwagę:

[...] w XX wieku wytworzył się na Śląsku Cieszyńskim swoisty ośrodek dość wyłącznej i ekspansywnej kultury literackiej żyjącej relikdami przeszłości. Ośrodek ten promieniował na cały Śląsk i szerzej. Prawie wszyscy mieszkańcy wsi Śląska

Cieszyńskiego w latach międzywojennych umieli czytać. Nie byli przy tym w 1918 r. nowicjuszami w kulturze czytelniczej, mieli już długą tradycję za sobą. Tradycję postfeudalnej, patronackiej kultury literackiej »dla ludu«. Po 1918 r. próbowali ją modernizować”.

Obok bogatych tradycji czytelniczych, które niewątpliwie sprzyjały rozwojowi kultury literackiej w tym subregionie, należy jeszcze zwrócić uwagę na rozbudowaną sieć bibliotek prowadzonych głównie przez [Towarzystwo Czytelni Ludowych](#), niski odsetek analfabetyzmu[32], który był zasługą działalności Macierzy Szkolnej[33], a także wielowiekowy zwyczaj gromadzenia domowych bibliotek na ziemi cieszyńskiej[34], które w XIX wieku, jak pisze Krystyna Kossakowska-Jarosz, stały się romantyczną metodą poszukiwania tradycji narodowych[35]. Wszystkie te czynniki sprzyjały intensywnemu rozwojowi polskojęzycznej literatury na tym terenie zarówno przed, jak i po 1918 roku[36], sam zaś [Cieszyn](#) zyskał rangę centrum kulturalnego w swoim subregionie.

Gdy w latach 1928–1929 na regionalnej literackiej scenie pojawił się najpierw Adolf Fierla, a potem Gustaw Morcinek, jak pisze Hierowski:

„Następuje [wówczas – przyp. K.K.] okres supremacji cieszyńskiej w literaturze regionu śląskiego. Ta część Śląska, która pod zaborem austriackim miała możliwości swobodniejszego kulturalnego i narodowego rozwoju, pierwsza daje literaturze polskiej pisarzy, wykraczających znaczeniem swym i rozgłosem zdecydowanie poza region.”

Wreszcie na literackiej mapie Śląska Cieszyńskiego pojawił się Gustaw Morcinek (1891–1963) – urodzony na Zaolziu powieściopisarz, nowelista, autor opowiadań, reportaży, szkiców, legend, baśni, także kilku wierszy, nauczyciel; twórca, który niewątpliwie zdominował polskojęzyczną literaturę okresu międzywojnia na całym Górnym Śląsku, nie tylko Cieszyńskim. Chociaż zarówno jego twórczość, jak i postawy życiowe przed drugą wojną światową i po niej, były i są rozmaicie oceniane przez krytyków i historyków literatury, nie odbiera mu to jednak jego zasług dla regionu i regionalnego pisarstwa. To on bowiem nie tylko wprowadził Śląsk do literatury ogólnopolskiej, ale też dobrze go w niej ugruntował. I to jego twórczość wydaje się być najbogatsza jakościowo i ilościowo z całego dorobku regionu w latach 1922–1939, nade wszystko zaś nie tylko wznosi się ponad poziom ludowości, ale także osiąga znacznie wyższą jakość pisarstwa regionalnego [...]

Morcinek, wbrew powszechnemu mniemaniu, nie pisał jedynie o kopalni, choć to rzeczywiście był dominujący wątek, a w każdym razie najbardziej charakterystyczny dla jego twórczości. Pisał także

o hucie, szkole, dzieciach, nauczycielstwie, Beskidzie Śląskim, historii i kulturze Górnego Śląska, o problemach społecznych, biedzie, bezrobociu, macierzyństwie, wykorzystywał wątki historyczne i współczesne, folklorystyczne i industrialne, wiejskie i miejskie, często posługiwał się też stylizacją gwarową.

O górnictwie pisał w sposób wyjątkowy, nowatorski w porównaniu z dotychczasowymi utworami innych autorów, a i w sposób autentyczny, gdyż czerpał z osobistego doświadczenia. Nade wszystko zaś można dostrzec w jego narracji o kopalni, hucie oraz wszelkich miejscach i obiektach przemysłowych pewne elementy romantycznych i modernistycznych fascynacji, dzięki którym autor stworzył pogłębioną, momentami wręcz mistyczną wizję górniczych głębi[77]. Jest to szczególnie widoczne w „Wyrąbanym chodniku” (1931/1932) i to właśnie w wersji międzywojennej, gdyż redakcje czynione kilkakrotnie po drugiej wojnie światowej znacznie zubożyły powieść językowo, stylistycznie i treściowo[78]. Wspominając wątek kopalniany w twórczości Morcinka, trzeba dodać, że w wielu jego tekstach można zauważyć wyraźną fascynację maszynami, ich wewnętrznym życiem, o czym nieraz sam wspominał na łamach prasy[79]. Obecność tych elementów w jego pisarstwie wynikała nade wszystko z doświadczeń dzieciństwa spędzonego w zagłębiu przemysłowym Karwiny, ale można ją również interpretować próbą wpisania osobistych przeżyć w awangardowe hasło „miasto-masa-maszyna”[80]

Trzeba także podkreślić, że równie istotną cechą twórczości Morcinka był jej społeczny charakter, przez co wiele jego opowiadań i powieści wpisuje się w międzywojenny nurt prozy realizmu społecznego. Zresztą autor należał do grupy „Przedmieście” założonej przez Helenę Boguszewską i Jerzego Kornackiego, a jego praca znalazła się w programowej książce zespołu („Przedmieście”, 1934). Długo jednak w zespole nie pozostał, gdyż „[...] obce były mu wszelkie postawy antyestetyczne i radykalizm społeczny”[82].

Powszechnie za jego właściwy debiut literacki uznaje się jednak tom nowel „Serce za tamą”, który ukazał się z przedmową Zofii Kossak w 1929 roku,[...] Na przełomie 1931 i 1932 roku ukazały się dwa tomy „Wyrąbanego chodnika”, uhonorowanego w 1931 roku główną nagrodą w Śląskim Konkursie Literackim. W 1932 roku pisarz wydał zbiór nowel i opowiadań „Chleb na kamieniu”, kontynuujący tematykę górniczą, a także powieść dla młodzieży „Narodziny serca”, którą rozpoczął całą serię tytułów dla młodego odbiorcy („Gwiazdy w studni”, 1933; „Łysek z pokładu Idy”, 1933; „W zadymionym słońcu”, 1933; „Dzieje węgla”, 1933; „Ludzie są dobrzy”, 1935; „Uśmiech na drodze”, 1935; „Gołębie na dachu”, 1936; „W najmłodszym lesie”, 1937; „Maszerować”, 1938; „Miasteczko nad rzeką”, 1938).

W 1936 roku Morcinek opublikował powieść „Po kamienistej drodze”, której główną bohaterką jest

kobieta samotnie wychowująca syna. Jej pierwowzorem była Marianna Morcinek, matka autora.[...]  
[...]

[...]W 1937 roku ukazał się „Inżynier Szeruda”, wobec którego sam autor zachowywał dystans, a którego krytyka oceniła bardzo surowo [...]

[...]Dalsza [ między 1937 a 1939 rokiem – przyp. Ł.S.]twórczość Morcinka została przerwana jego aresztowaniem 6 października 1939 roku, w wyniku którego najpierw trafił do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, a następnie w Dachau. Ten drugi opuścił dopiero po wyzwoleniu go przez Amerykanów w 1945 roku. [...]

[...] W rozwoju polskojęzycznej literatury w regionie w latach 1922–1939 niewątpliwie pomógł przyjazd pisarzy spoza Śląska, chociaż niektórzy z nich byli zaledwie na początku swej kariery<sup>[91]</sup>. Na ziemi cieszyńskiej osiadła w 1922 roku powieściopisarka Zofia Kossak (1890–1968), która z biegiem lat silnie wrosła w region, wprowadzając go jako główny temat lub epizod do swojej twórczości. Jej pierwszym śląskim utworem była baśń „Kłopoty Kacperka góreckiego skrzata” (1926), a następnie ogłosiła zbiór opowiadań „Wielcy i mali” (1927). W śląskim cyklu mieści się jeszcze powieść „Legnickie pole” (1930) o św. Jadwidze oraz konflikcie chrześcijaństwa z mongolskim Wschodem, a także zbiór nowel czy też esejów „Nieznany kraj” (1932), za który otrzymała Śląską Nagrodę. Ostatnia książka zyskała tak dużą popularność, że jej tytuł stał się obiegowym określeniem regionu.[...]

Drugim znaczącym przybyszem był poeta Julian Przyboś (1901–1970), który w latach 1927–1939 pracował jako gimnazjalny nauczyciel w Cieszynie,[...]Dzięki tzw. zniżkom godzin oraz płatnym urlopom nauczycielskim w tamtych latach mógł poświęcić się twórczości literackiej oraz wyjechać na studia do Paryża, co zaowocowało bardzo dobrymi tomikami poezji, jakie opublikował w okresie cieszyńskim: „Sponad” (1930), „W głąb las” (1932) oraz „Równanie serca” (1938). Można w nich odnaleźć także wiersze o tematyce śląskiej, choć ta nigdy nie stała się dla niego celem. „Trudno więc mówić o nim jako o poecie Śląska, można natomiast mówić śmiało o odbiciu Śląska w poezji Przybosia”. Jednym z najpiękniejszych przykładów tego odbicia jest wiersz „Król. Huta – Wisła”.

Twórczość poetycka Pawła Kubisza (1907–1968), o którego wierszu „W putyce” Julian Przyboś napisał, że to „[...] pierwszy oryginalny wiersz śląski [...] [Jego – przyp. Ł.S.]tomik „Przednówek” z 1937 roku uznawany jest za właściwy początek kariery, na dodatek wyjątkowy na tle tworzonej wówczas na Śląsku poezji. Zbiór ten urzekł odbiorców zarówno oryginalnym talentem literackim, jak i wysmienitą oprawą graficzną, na którą złożyły się m.in. miedzioryty Franciszka Świdra. Dorobek poetycki Kubisza był niewielki, do roku 1939 wydał tylko dwa wymienione tomiki.

Ponadto w tym okresie był aktywnym działaczem społecznym i politycznym. Współtworzył centrum polskiej literatury na Zaolziu, powołując do życia Śląski Związek Literacko-Artystyczny (1936) oraz miesięcznik „Sztorcem”. Współpracował z „Zaraniem Śląskim”, gdzie publikował teksty publicystyczne i poezję. Współorganizował również zjazd Związku Zawodowego Literatów Polskich, który odbył się na Zaolziu w dniach 4–6 marca 1939 roku. Na łamach „zaolziańskiego” numeru „Prosto z mostu” dał z tej okazji wyraz swego niezadowolenia z powodu polskiej polityki wobec Śląska za Olzą [...]

Podobnie jak na Śląsku Cieszyńskim nowy poeta objawił się w Pawle Kubiszu, tak na Śląsku Czarnym zupełnie nowym zjawiskiem w poezji był pochodzący spod [Rybnika](#) Wilhelm Szewczyk (1918–1991). Paweł Musioł, porównując początkującego pisarza do starszego od niego Jana Baranowicza, który na Śląsk przybył w latach trzydziestych, tak opisał jego poemat „Hanys” (1938) na łamach „Kuźnicy”: „W Baranowiczu poeta i inteligent nie zdusił chłopca, w Szewczyku poeta i inteligent przewycięża robotnika na rzecz artysty. Środowisko robotnicze będzie dlań raczej tylko materiałem do artystycznej roboty”. Chociaż zdanie to było wówczas jeszcze tylko intuicją, gdyż po gimnazjalnym debiucie w 1932 roku intensywnie zaczął ogłaszać drukiem wiersze dopiero od 1935 roku (w „Kuźnicy”), a zatem jego poezja w 1938 roku była na początku drogi, jednak było w tej opinii także słuszne przeczucie prawdy, że Szewczyk swoim „Hanysem” podjął próbę stworzenia nowej narracji o Śląsku. Rzeczywiście usiłował stanąć niejako obok swego pochodzenia, spojrzeć na nie jak na zdobyty w życiu materiał i wyzyskać jako tworzywo literackie, które należy poddać twórczej obróbce. Nie był już tylko rejestratorem faktów, zjawisk, narratorem opisującym krajobraz czy tradycje, ale zmierzył się z zadaniem nadania typowej śląskiej historii takiej poetyckiej formy, którą mógłby odczytać także odbiorca spoza regionu i która wprowadziłaby ten region do poezji ogólnopolskiej. Z tego powodu Hierowski określił Szewczyka następująco: „Miał ambicję zostać poetą ogólnopolskim, nie przestając być poetą regionalnym”. Poemat „Hanys” to utwór niewątpliwie najważniejszy w międzywojennym dorobku Szewczyka. Poza nim drukował wiersze i artykuły na łamach „Kuźnicy” (1935–1937) i „Fantany” (1938–1939). Od czerwca 1939 roku był kierownikiem referatu literackiego w Polskim Radiu w Katowicach [...]

[...]Z kolei krótki pobyt Gojawiczyńskiej na Śląsku zaowocował zbiorem opowiadań „Dzień powszedni” (1933) oraz powieścią „Ziemia Elżbiety” (1935). Pisarka w charakterystyczny dla siebie sposób zainteresowała się nade wszystko człowiekiem jako takim, zwłaszcza kobietą, oraz współczesnymi problemami. Jej bohaterowie dalecy są od stereotypowego obrazu Ślązaka, gdyż autorkę nie tyle interesowała historia, tradycje, stosunek do patriotyzmu itp., ile człowiek z całym wewnętrznym bogactwem rozmaitych przemian, kryzysów, wątpliwości, upadków, załamań, wad i zalet – w ich analizie poszukiwała typowych cech psychiki śląskiej. Nie zostało to dobrze przyjęte

przez opinię publiczną, gdyż wykreowane postacie często burzyły dobrze utrwalony stereotyp. Najbliższe dotychczasowym opisom Ślązaków było samodzielnie wydane opowiadanie „Górnoślązaczka” (1937) i ono też było akceptowane, zwłaszcza jedna z bohaterek – pani Świstołowa. [...]

[...]Wywiady, które Krahelska przeprowadziła z górnikami i hutnikami w latach 1934–1937, a także obserwacje, jakie mogła poczynić, mieszkając w Katowicach, przyczyniły się do napisania powieści „Zdrada Heńka Kubisza” (1938). Jako inspektorę pracy i działaczkę PPS interesował ją Śląsk od strony zagadnień socjalnych i tak też na niego spojrzała w swojej książce. „Zdrada” to powieść reportażowa z wyraźnymi cechami pamfletu politycznego, Krahelska występowała w niej przeciwko rządzącemu obozowi, zwracała także uwagę na niewygodne tematy, jak celibat nauczycielek w publicznych szkołach na Górnym Śląsku, radykalnie przedstawiła również walkę narodową w regionie. Z tych powodów książkę objęto znową milczenia. Stała się też ona przyczyną sporego zamieszania, gdyż autorka była żoną bliskiego współpracownika Michała Grażyńskiego – Antoniego Krahelskiego.

## Fragmenty wybranych utworów

### **Gustaw Morcinek, *Wyrąbany chodnik*, Cieszyn, 1947 , t.3, s. 14,15, 16]**

*Zmawiali się na drogach, w przodkach, po domach i na palcach niecierpliwie liczyli, za ile dni będzie niedziela. Całemu światu wtedy pokażą, co to znaczy być Ślązakiem. [...] Od rana wszystkimi drogami szły i szły ogromne procesje ludzi. [...] Gdzie tylko spojrzeć, wszędy można było widzieć sunące gromady ludzkie, zmierzające w kierunku Cieszyna i zewsząd słychać było gwar i śpiewy. [...] Radowali się ludzie patrzący teraz z wyżyn na swoją ojcowiznę, i w oczy brali jej krasę. Toteż serca wszystkich jakoby rzetelnym miodem się napełniły. I to taki cud-ziemię mieliby stracić? Jak żyw nigdy! [...] Do Polski musi powrócić, bo to jej matka rodzona! A jeśliby ktoś nie chciał pozwolić!... Maryjko święto!... Tęgo walić po łbie, a tęgo walić, by im sie odniechciało po wszystkie czasy, amen!... Tak myśleli wszyscy, idący dzisiaj na wiec do Cieszyna.*

### **Pola Gojawiczyńska , *Powszedni dzień*, Warszawa, 1973, s.15**

*Dymy zasnuwają niebo - dymy stykają się z czarnymi hałdami kopalni cynku, z czarnymi hałdami kopalni węgla. Z pokolenia na pokolenie ludzie tu żyją, z pokolenia na pokolenie dziedziczą pracę i izby w czerwonych domach. Nie są to przecież nory, można żyć. Lecz niepodobna rozwijać się i kształtować! Droga ich jest już wytyczona. [P.D.,s.15]*

### **Pola Gojawiczyńska, *Ziemia Elżbiety*, Warszawa, 1957, s. 27 Warszawa, 1973, s,**

*Elżbieta skręca w ulicę i nie wiadomo kiedy znajduje się w straszliwym więzieniu*

*czzerwonych domów. W którąkolwiek stronę się zwrócisz, biegnie rząd równych domów nad jednakowo wybrukowanym chodnikiem. [...] Elżbieta ucuwa niepokój, jak gdyby zabłąkała się w lesie [...] Idzie i zawraca, zapuszcza się w głąb, nie mogąc wybrnąć z tego ceglanego labiryntu. [...] W oddaleniu, na tle bladego nieba - raz, dwa, trzy ...piętnaście, dwadzieścia - ach, dwadzieścia kominów pędzi na osadę dwadzieścia wstęg czarnego dymu! Osowiata i milcząca Elżbieta zawraca.*

**Pola Gojawiczyńska, *Poza mną i we mnie*, [w:] *Z serca do serca*, s. 293-294**

*Zbieram się prędko i jadę tam, gdzie Królewska błyska ogniem pieców. Stoję na chodniku, przy przystanku tramwajowym i patrzę na potężny płomień, czeluść otwartą. I jeszcze dalej, gdzie Laura śpiewa swoją pieśń żelazną, potężną i żalostną. Czarny pył skrzypi pod nogami, żelazny żuraw sunie powoli i zgrzytliwie. Łażę chodnikiem pod murem, oszołomiona jestem, pochłonięta głosem wielorakim, piekielnym, przesywającym. Chodzę tak długo, aż otwierają się żelazne wrota i wychodzi pierwsza partia. Ludzie mają źrenice blade, niemal białe od ognia, a twarze zachowały jeszcze surowość, surowość śmierci.*

**Wilhelm Szewczyk, *Hanys*, Katowice, 1963, s.21**

*Brał udział w trzech powstaniach, walczył, bo wiedział o co.*

*A potem przyszła Polska – obdarta, czarna wdowa,*

*Ból mu jak robak serce zadrapał, zagryzł i stoczył.*

*Jakże tu potem ziemię pokochać i scalać,*

*Jakże tu potem tęsknić do Matek Częstochowskich*

*i nosić w dzikim sercu biało – czerwony pokój.*